Rok V. Czwartek dnia 11 kwietnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 85

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Nowy etap polityki inwestycyjnej.

W okresie kryzysowym znaczna część ciężarów, związanych z organizowaniem i przeprowadzaniem akcji inwestycyjnej, spoczywa na barkach państwa. Jest to zjawisko ogólnoświatowe. Powoduje je obawa i niechęć kapitałów prywatnych do bezpośredniego angażowania się w inwestycje, konieczność przeciwdziałania katastrofalnym skutkom przesilenia na odcinku społecznym i zatrudnienia przy pracach inwestycyjnych szerokich rzesz bezrobotnych, oraz konieczność usprawnienia aparatury gospodarczej kraju dla skuteczniejszego stawiania czoła trudnościom przesileniowym.

O ile w większości krajów zagranicznych, organizując państwową działalność inwestycyjną, kierowano się przedewszystkiem przesłankami konjunkturalnemi i socjalnemi, to w Polsce na pierwszy plan wysuwała się stale strona gospodarcza inwestycyj, konieczność uzupełniania i usprawniania aparatury gospodarczej kraju. Braki, jakie wzstępują do dziś dnia w dziedzinie najprymitywniejszych, a zarazem najbardziej potrzebnych narzędzi produkcji i wymiany, oraz urządzeń cywilnych, ciążą na rozwoju gospodarczem kraju. Zaniedbania i braki w dziedzinie inwestycyj są wynikiem specyficznej ewolucji gospodarczej na ziemiach polskich w ciągu licznych lat, w znacznej mierze dziedzictwem rządów zaborczych, w wysokim stopniu wynikiem niskiego poziomu kapitalizacji. Dziś przypada nam w udziale obowiązek odrobienia zaległości lat poprzednich, abyśmy mogli pod względem aparatury gospodarczej stanąć na równi z innemi wielkiemi krajami europejskiemi.

Opierając się na tych założeniach prowadzone były w latach ostatnich, pod kierownictwem państwowem rozległe prace inwestycyjne. I tak np. w r. ub. prace prowadzone w ramach działalności Funduszu Pracy pochłonęły blisko 100 milj. zł., zatrudniając w momentach największego nasilenia przeszło 100 tys. osób. Dzięki pracom tym usprawniona została nasza sieć komunikacyjna, zarówno kolejowa jak i drogowa, oraz wodna, posunięto naprzód prace nad meljoracjami rolnemi, rozbudowano sieć międzymiastowych przewozów gazowych i elektrycznych, udzielano poparcia drobnemu ruchowi budowlanemu i t. p.

Zdając sobie sprawę z doniosłości gospodarczej prac inwestycyjnych, z konieczności dalszego ich kontynuowania na wielką skalę rząd postanowił w roku bieżącym prowadzić dalej prace inwestycyjne, a nawet znacznie rozszerzyć ich rozmiary i zakrez. Tak, jak poprzednio, również obecnie wielki nacisk położony będzie na dalszą rozbudowę dróg komunikacyjnych, a w szczególności traktów łączących Warszawę z miastami prowincjonalnemi, jak Kraków, Poznań, Łódź, Częstochowa i t.p. Usprawnienie naszej sieci drogowej równolegle do ostatnich posunięć polityczno-handlowych na odcinku samochodowym stworzyć może nowe możliwości motoryzacji kraju. Poważne kwoty mają być również przeznaczone na meljoracje wodne, a więc regulację rzek spławnych i ich obwałowanie, oraz uregulowanie rzek niespławnych.

Odcinek prac wodnych stanowi jeden z najważniejszych odcinków działalności inwestycyjnej. Nieuregulowanie rzek niespławnych, a zwłaszcza licznych strumieni i potoków górskich w południowych dzielnicach Polski staje się co kilka lat przyczyną katastrofalnych nieszczęść powodziowych, niszczących wielkie połacie kraju. Ponadto strumienie i rzeki górskie o biegu uregulowanym staną się źródłem energji, którą będzie można wykorzystać przy pracach nad elektryfikacją kraju. Paląca jest również kwestja, chociażby częściowego uregulowania rzek spławnych i stworzenia w ten sposób taniej sieci komunikacyjnej, z której mogłyby korzystać zarówno w obrotach wewnętrznych, jak i w ruchu eksportowym towary masowe, o dużej objętości w stosunku do wartości, a wię drzewo, węgiel, rudy, zboże itp.

Przewidywana jest również rozbudowa urządzeń cywilizacyjnych i użyteczności publicznej. Zaniedbania w tej dziedzinie są znaczne hamują zdolność wytwórczą kraju, a ponadto obniżają poziom zdrowotności. Zamierzone prace nad rozbudową kanalizacji i wodociągów, budową chłodni, rzeźni, elektryfikacją kraju i t. p. chociażby w części pozwolą na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb.

W warunkach polskiej rzeczywistości przekonywanie o konieczności gospodarczej wypełnienia luk naszej aparatury gospodarczej przez prace inwestycyjne jest łatwe, gdyż napotykane przez każdego obywatela naoczne przykłady mówią same za siebie. Jeżeli ponadto uwzględnia się inne dodatnie strony akcji inwestycyjnej, jak w szczególności dodatni wpływ inwestycyj na sytuację socjalną kraju, na zmniejszenie bezrobocia, wówczas imperatywna konieczność zorganizowania takiej akcji staje się dla wszystkich oczywista. Chodzi jedynie o to, ażeby akcję tę w ten sposób zorganizować, ująć i przeprowadzić, a zwłaszcza sfinansować, ażeby dała możliwie wielkie korzyści, gospodarcze i społeczne.

Forma wybrana ostatnio dla sfinansowania akcji inwestycyjnej w postaci emisji Pożyczki Inwestycyjnej odpowiada w całości tym postulatom. Emisja pożyczki, wydobywając pewne kapitały, spoczywające w kraju, uruchomi je i umożliwi ich korzystne zużytkowanie dla przeprowadzenia najbardziej niezbędnych prac, równocześnie w niczem nie zagrażając mocnej pozycji, zajmowanej przez nasze finanse, a zdobytej dzięki konsekwentnej, racjonalnej i przewidującej polltyce finansowej państwa w latach ostatnich. W świetle tych rozważań jest oczywiste, że polska akcja inwestycyjna, to nie akcja „nakręcania konjunktury" przy pomocy niebezpiecznych i ryzykownych metod finansowo-gospodarczych, ale racjonalnie pomyślana i na realnie istniejących zasobach kapitałowych kraju oparta praca nad zaspokojeniem najbardziej żywotnych potrzeb naszej gospodarki.

Dr. Roman Battaglia.

Po wyborach w Gdańsku.

Podział mandatów — bez zmian.

GDANSK. Wybory niedzielne do Volkstagu przyniosły narodowym socjalistom wprawdzie większość absolutną, nie doprowadziły jednak do realizacji ich celu, który im w chwili rozwiązania poprzedniego Volkstagu przyświecał, mianowicie do uzyskania większości kwalifikowanej oraz do ostatecznego rozbicia partyj opozycyjnych. Przeciwnie, opozycja — z wyjątkiem partji komunistycznej -- zdołała utrzymać swój stan posiadania. Możność przekształcenia W. Miasta na narodowo-socjalistyczny „Totalstaat" jest dziś bardziej odległa aniżeli jeszcze przed dwoma miesiącami.

Polacy mimo teroru, którego ofiarą padli w ostatniej fazie akcji wyborczej, szczególnie na terenie wiejskim i w Sopocie — nietylko utrzymali swój stan posiadania, ale nawet wydatnie, bo o 1400 głosów w stosunku do ostatnich wyborów powiększyli go.

Wybory niedzielne nie przyniosły w układzie sił na terenie W. Miasta żadnych zmian.

GDANSK. Przypuszczalny podział mandatów w Volkstagu, który jeszcze wymaga zatwierdzenia przez miarodajne władze, jast następujący:

Nar.-socjaliści — 43, socjaliści — 12, komuniści—2, centrowcy—10, niem.-narodowi—3, Polacy — 2.

W ostatnich wyborach w dniu 28 maja 1933 r. narodowi-socjaliści zdobyli — 42 mandaty, socjaliści—12, komuniści —5, centrowcy—9, niem.-narodowi—2, Polacy—2 mandaty.

Nie można dzielić Europy na dwa obozy.

LONDYN. Gabinet angielski obradował w przeciągu czterech godzin, by ustalić kierunek dalszych posunięć na zasadzie przeprowadzonych rozmów w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze.

Rząd angielski stwierdził, że propozycje kanclerza Hitlera nie dają podstaw do rozważań i ustalił wytyczne dla delegatów Wielkiej Brytanji, którzy udadzą się do Stresy.

Do Stresy pojadą: premjer Mac Donald i min Simon. Spotkają się tu z premjerem Francji Flandinem i Mussolinim.

Delegaci angielscy otrzymali podobno następujące wskazania: 1) należy przestrzec Niemcy przed dalszem jednostronnem naruszeniem zobowiązań międzynarodowych, a więc w pierwszem rzędzie strefy zdemilitaryzowanej; 2) należy dążyć do zorganizowania zbiorowego systemu bezpieczeństwa, jak to zostało ustalone w uchwale francusko-angielskiej z dnia 3 lutego; system bezpieczeństwa należy oprzeć o pakt Ligi Narodów; 3) wprowadzenie umowy lotniczej między państwami zachodniej Europy należy uznać dziś za niecelowe; 4) w zasadzie poprzeć projekt paktu wschodniego, o ile możliwem będzie przystąpienie doń Polski i niedzielenie Europy na dwa obozy. 5) należy ściśle utrzymać niezawiłość Austrji i w pakcie zabezpieczającym utrzymanie tej niezawisłości Anglja weźmie udział.

Wybory do rady miejskiej w Sopocie.

GDAŃSK. Onegdajsze wybory do rady miejskiej w Sopocie dały interesujące wyniki. Mianowicie nar.-socjaliści zdobyli 15 mandatów, socjaliści — 3, centrum — 7, niemiecko-narodowi — 2 i Polacy — 1 mandat.

W wyborach do sejmiku powiatu Gdańskie Wyżyny nar.-socjaliści uzyskali — 15 mandatów, socjaliści — 2, centrum — 3, Polacy — 1.

Polacy dotychczas w sejmiku tym nie rozporządzali żadnym mandatem.

Nowy poseł węgierski w Warszawie.

WARSZAWA. Poseł węgierski w Warszawie Piotr de Matuska złożył w dniu 9 b, m. wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi, a następnie wiceministrowi J. Szembekowi.

Następcą min. de Matuski w Warszawie mianowany został dotychczasowy węgierski wiceminister spraw zagranicznych Andras de Hory.

Min. de Matuska obejmuje stanowisko posła węgierskiego w Sofji.

Rząd wkracza w zatarg budowlany.

WARSZAWA. Rada Ministrów rozpatrzyła wniosek Min. Opieki Społecznej o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu między pracownikami a pracodawcami w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Wobec stwierdzenia, że polubowne zlikwidowanie zatargu w przemyśle budowlanym okazało się niemożliwe, oraz że zatarg ten zagraża interesom ogólnogospodarczym, Rada Ministrów postanowiła powierzyć rozstrzygnięcie sporu nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Państwa bałtyckie przeciw Niemcom.

RYGA. — Pismo Talias „Sargos" pisze, że w zatargu pomiędzy Niemcami a Litwą w sprawie Kłajpedy, państwa bałtyckie nie mogą pozostać obojętne. Wszelkiemi siłami i środkami — pisze dziennik — musimy poprzeć Litwę w jej zaciętej walce o niepodległość i nietykalność terytorjalną, gdyż Związek państw bałtyckich jest zespoloną siłą, która musi krzepnąć i rozwijać się.

Nagroda za najlepszą książkę o Polsce.

PARYŻ. Na posiedzeniu jury nagrody Tow. Przyjaciół Polski za najlepszą książkę lub artykuł o Polsce przyznano nagrodę Piotrowi Francastel za książkę p.t. „La Pologne Pittoresque". Dwa głosy otrzymał Piotr Bost za swój reportaż z Polski, ogłoszony w tygodniku „Marianne". P. Francastel jest profesorem Instytutu Francuskiego w Warszawie.

O pożyczkę 100 miljonów dolarów dla Chin.

NANKIN. — Centralna rada administracyjna rządu nankińskiego upoważniła ministra finansów Kun-Sian-Szi do powzięcia kroków celem uzyskania pożyczki zagranicznej w wysokości 100 miljonów dolarów. Wiadomość ta wywołała w kołach finansowych duże wrażenie. W japońskich kołach politycznych podkreślają, że wybór kraju, w którym będzie realizowana pożyczka określi polityczną orjentację Chin na dłuższy okres czasu. Dotychczas rząd chiński unikał wyraźnego zaangażowania się w sprawie pożyczki i skłaniał się raczej do zaciągnięcia jej w Japonji.

Biskup protestancki aresztowany przy ołtarzu.

BERLIN. Szef prowizorycznego kościoła wyznaniowego w Niemczech biskup Mahrarens, tudzież rządca kościelny Breit zostali przez policję niemiecką aresztowani w czasie odprawiania nabożeństw w Darmsztacie. Przyczyną tego aresztowania miała być ta okoliczność, że obaj dostojnicy kościelni powołani zostali do Darmsztatu, aby podtrzymywać na duchu wiernych, oburzonych z powodu ostatnich aresztowań duchownych niemieckich.

Niemkom nie wolno romansować z niearyjczykami.

BERLIN. Do demonstracyj hitlerowskich przeciwko kobietom aryjskim, utrzymującym stosunki z żydami doszło we Wrocławiu, gdzie w pochodzie członków S. A. niesiono tablice z nazwiskami tych kobiet aryjskich, które utrzymują stosunki z żydami. Przed domami, w których mieszkają te kobiety przystawał pochód, przyczem demonstranci śpiewali „Deutschland erwache". Poza tem zostały nazwiska owych kobiet wypisane białą farbą na murach kamienic.

Pociąg Roosevelta zderzył się z samochodem.

WILSON (Północna Karolina). Pociąg, wiozący prezydenta Roosevelta, zderzył się w pobliżu Wilson z samochodem pozostawionym na plancie. Nikt nie poniósł szwanku. Pociąg prezydenta doznał tylko kilkunastominutowego opóźnienia.

Prezydent Roosevelt podpisał w pociągu projekt ustawy o pomocy dla bezrobotnych, przewidującej kredyty w wysokości 4,880 milj dol.

Zawieszenie wykładów na uniwersytecie bukareszteńskim

BUKARESZT. Wydział lekarski uniwersytetu w Bukareszcie postanowił zawiesić wykłady, aby zapobiec demonstracjom. Kilku studentów demonstrowało przeciw temu zarządzeniu. Do demonstracji tej przyłączyło się kilku podejrzanych osobników. Demonstranci za czepiali przytem przechodniów, przeważnie żydów. Wobec tego dokonano 38 aresztowań, wśród nich 22 studentów. Wszyscy aresztowani będą oskarżeni o udział w rozruchach.

Rugi Venizelistów.

ATENY. Pięciu sędziów Najw. Trybunału kasacyjnego, sześciu prezydentów Trybunału apelacyjnego i 18-tu innych sędziów—zostało zwolnionych ze swych stanowisk za przekonania venizelowskie.

Podobny los spotkał również kilku członków greckiej rady państwowej.

Wybory do parlamentu greckiego odbędą się w przepisanym terminie 19 maja.

Wpada w letarg, wpatrując się w brylant pierścienia.

LONDYN. O niezwykłych przeżyciach lekarza londyńskiego dr. Tyndala donoszą kroniki tutejsze. Lekarz ów stwierdził, że patrząc w brylant swego pierścienia wpada w letarg z objawami śmierci.

Już 9 razy z rzędu złożono jego ciało do trumny, lekarz jednakże za każdym razem wstawał zdrów.

Ostatnio zapadł on w taki letarg podczas przedstawienia teatralnego. Lekarze stwierdzili, że serce jego nie funkcjonuje. Tym razem sądzono, że dr. Tyndal umarł już naprawdę.

Cztery i pół dnia przeleżał on w trumnie i wstał z niej zupełnie zdrów.

Dr. Tyndal nosi stale przy sobie list, w którym prosi, aby na wypadek jego letargicznej śmierci nie składano jego zwłok do grobu, gdyż śmierć jego jest pozorna.

Zabójstwo z litości.

WARSZAWA. W tutejszym sądzie okręgowym toczy się proces, mający doniosłe znaczenie ze względu na problem rozporządzania cudzem życiem. Chodzi o zabójstwo z litości.

Tło sprawy jest następujące:

Uczenica gimnazjum, córka majstra fabrycznego, 17-letnia Maryla Łobodowska, zaczęła zdradzać objawy choroby psychicznej. Stan jej pogarszał się, wreszcie znalazła się o krok od obłędu na tle schizofrenji. Nieszczęśliwa zdawała sobie sprawę z tego, co ją czeka i to jeszcze pogarszało jej stan.

W W tym okresie zainteresował się nią daleki kuzyn i przyjaciel domu, starszy o dziewczyny o 7 czy 8 lat, Aleksander Woicki. Przy właściwym dla choroby psychicznej, na jaką zapadła Łobodowska, wstręcie do obcowania z ludźmi, Woicki stał się jej jedynym przyjacielem i powiernikiem. Żyjąc w ciągłej obawie przed obłędem Łobodowska chciała popełnić samobójstwo. Woicki uratował jej życie. Później jednak sam doszedł do przekonania, że stan chorej jest beznadziejny i najlepiej dla niej samej będzie umrzeć. Widząc, że niema ona sił do samobójstwa, sam postanowił zgładzić ją ze świata i zamiar wykonał. Po długiej rozmowie Woicki jednym celnym strzałem w głowę położył Łobodowską trupem. Wyjaśnił, że zabił dla przecięcia pasma cierpień nieuleczalnie chorej dziewczyny.

Rozprawa trwa.

Straszliwe skutki tajfunu

Kilkaset osób zabitych, kilkaset rannych. 21.000 ludzi bez dachu nad głową.

MANILA. Nad prowincjami Samar i Albay na wyspach Filipińskich przeszedł tajfun o niebywałej sile, wyrządzając wszędzie wielkie szkody. Dotychczas stwierdzono 60 zabitych. Setki domów legły w gruzach.

W Borongan na wschodnim wybrzeżu prowincji Samar zginęło 25 osób. Prawie wszystkie domy w mieście doznały zniszczenia względnie uszkodzenia przez tajfun. W stolicy Catbalogas znaleziono czterech zabitych i kilkudziesięciu rannych. Niemniej ucierpiała stolica prowincji Albay, Legaski. Szkody obliczają na miljony.

Przeszło 21 tysięcy ludzi znajduje się bez dachu nad głową.

NOWY JORK. Liczba ofiar cyklonu, który szalał w stanach Louisiana, Texas i Missisipi, wynosi 40 zabitych i kilkuset rannych. Połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Straty materjalne wynoszą miljony dolarów.

SACRAMENTO (Kalifornja). Wskutek ulewnych deszczów, wystąpiła z brzegów rzeka Feather, 10 osób utonęło.

Straszny mord rytualny w Indjach.

Krwawiącą głowę dziewczyny morderca ofiarował bóstwu.

BOMBAJ. W jednej z wiosek, położonych w pobliżu miasta Cholapur, wydarzył się niesamowity wypadek. Gdy 17-letnia dziewczyna, nazwiskiem Tulasa udała się po wodę do pobliskiej studni, została znienacka zasztyletowana, a następnie odcięto jej głowę, którą przyniesiono do świątyni bóstwa Mahadeo i złożono mu w ofierze.

Scena ta wywołała wśród zebranych w świątyni olbrzymią sensację.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia i zabójcę przytowała.

W Indjach istnieje bardzo wiele sekt religijnych. Jedne sekty hołdują religijom humanitarnym, łagodnym — inne zaś są zwolenniczkami kultu groźnego bóstwa Siwa. Mahadeo jest jednem z imion tegoż bóstwa.

Siwa żąda od swych wyznawców ofiar w ludziach. Chociaż administracja angielska w Indjach tępi surowo wszelkie objawy tego barbarzyńskiego kultu, przecież nie są rzadkością wypadki mordowania ludzi na ofiarę bóstwu, wiecznie łaknącemu krwi ludzkiej...

Walka z barbarzyństwem, zakorzenionem od wieków jest trudna i wiele wody upłynie w świętym Gangesie, zanim krwawy kult da się całkowicie wyplenić.

Zabójstwo na ulicy.

MYSŁOWICE. — Do wracających w nocy do domu braci Józefa i Adolfa Macoszków przystąpiło dwu nieznanych osobników, którzy zaczepili ich. W czasie sprzeczki jeden z napastników pchnął nożem w brzuch Józefa Macoszka, który w parę minut później zmarł. Zabójca i jego towarzysz uciekli. Jednakowoż jeden z uciekających porzucił kurtkę skórzaną, w której znaleziono świadectwo zwolnienia z więzienia w Mysłowicach na nazwisko Józefa Merty z Szopienic.

Głowa woźnicy w pysku konia.

ŁÓDŹ. — Na ul. Zagajnikowej zatrzymał się wóz, prowadzony przez Ant. Bartczaka. Woźnica zabrał się do naprawy udy. W pewnej chwili zdenerwowany uderzył konia w łeb, a wówczas koń chwycił zębami głowę woźnicy.

Bartczak zaczął przeraźliwie wzywać pomocy. Zbiegli się przechodnie, którzy uwolnili woźnicę z uścisku zębów końskich. Wezwany lekarz stwierdził u woźnicy złamanie szczęki i kilku zębów. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Trąba powietrzna zniszczyła wieś.

2 osoby zabite, kilkadziesiąt ciężko rannych.

BRATISŁAWA. Nad okręgiem Rożna wy (zachodnia Słowaczyzna) szalała we wtorek popołudniu katastrofalna burza, połączona z orkanem o niebywałej sile. Trąba powietrzna o rozmiarach, jakiej nie przypominają sobie najstarsi ludzie tych okolic, wyrwała dziesiątki wysokich drzew z korzeniami oraz uniosła w powietrze całe bloki skalne.

W przeciągu kilku minut cała okolica zamieniła się w pustynię skalną. Wszystkie pola i sady pokryte zostały grubą warstwą kamieni i piasku, kilkanaście mniejszych domów zawaliło się pod naporem spadających drzew i kamieni. Pod walącemi się drzewami zabitych zostało dwóch wieśniaków, kilka dziesiąt osób odniosło ciężkie rany.

W kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki przyjął na audjencji ministra skarbu prof. Wł. Zawadzkiego i w jego obecności subskrybował pożyczkę inwestycyjną.

— Poczta litewska wydała zarządzenie, aby w korespondencji na obszarze Kłajpedy adresy, a zwłaszcza nazwy miejscowości pisano po litewsku.

— Kurjer lotniczy, który opuścił Paryż w niedzielę o godz. 0.53, przybył do Ameryki Południowej w poniedziałek o godz. 19,45. W ten sposób przebył on drogę Francja—Ameryka w 43 godz. 52 min.

— W fabryce ogni sztucznych w dzielnicy Worli w Bombaju (Indje) nastąpiła eksplozja. 20 osób poniosło śmierć. W tej samej fabryce przed pa ru miesiącami wydarzyła się również eksplozja, która pociągnęła za sobą 11 ofiar.

— W Pyrach pod Warszawą popełnił samobójstwo 12-letni Marjan Sałach. Chłopiec coś spsocił i w obawie przed karą, powiesił się w ubikacji.

— Pożar zniszczył kompletnie kościół w Roosebeke w pobliżu Coutrai (Belgja). Straty wynoszą wiele miljonów franków.

— Joel Cang, korespondent warszawski „Manchester Guardian" został wypuszczony z więzienia i wyjechał z Gdańska.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 11 kwietnia. Leona b. w.
Wschód słońca o g. 4,59. **Zachód** o g. 18,32

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja Narutowicza.

Dziś rozpoczyna się subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się subskrypcja 3-procentowej Pożyczki Inwestycyjnej, wyłożonej do subskrypcji na sumę 150 miljonów zł.

150 miljonów ma złożyć społeczeństwo polskie, wkładając tem samem do ręki armji bezrobotnych narzędzia pracy, by stali się znów pełnowartościowymi ludźmi pracy, członkami społeczeństwa, stającego do usunięcia braków, na jakie cierpi nasz kraj w dziedzinie dróg, regulacji rzek, budowy domów.

Ożywienie armji pracy będzie zaczątkiem ożywienia gospodarczego w całym kraju, gdyż prace, jakie zostaną podjęte wpłyną na wzmożenie wytwórczości różnych gałęzi przemysłu.

Oto cel i doniosłe znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej.

Wypuszczona pod hasłem „Sam sobie" jest ona jednocześnie świetną lokatą kapitału, daje szanse uzyskania premij o charakterze loteryjnym.

Te warunki, w jakich zostaje wypuszczona Pożyczka Inwestycyjna, gwarantują jej pełne powodzenie.

Unieważnienie dotychczasowych legitymacyj Zw. Rezerwistów. Zarząd powiatowy Związku Rezerwistów podaje do wiadomości, że zarząd główny Z. R. unieważnił z dniem 1.IV. r.b. dotychczasowe legitymacje członkowskie. Z dniem 1 kwietnia obowiązują nowe legitymacje wydane przez zarząd główny Zw. Rezerwistów.

Stan bezrobocia Podług danych Biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 6 b. m. 502,515 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy — zmniejszyła się o 5,512.

Szlachetna pokusa.

Czy oszczędność jest cnotą? Na to pytanie padają zwykle sprzeczne odpowiedzi. Olbrzymia większość ludzi odpowiada — „tak!". Inni zwolennicy „radości życia" i... użycia, twierdzą, że oszczędność jest bliską krewną skąpstwa. Ze nie warto ograniczać swych potrzeb, czy wyrzekać się drobnych przyjemności życia, poto, aby na koncie oszczędnościowem rosła pozycja „martwych" cyfr. Będą mówili o „tezauryzacji", o „zamrożeniu" kapitałów, o wycofaniu pieniędzy z obiegu itd. Na to zwolennicy oszczędności strzelą argumentem z najgrubszej Berty: że błogo jest mieć „ratunek na czarną godzinę".

Bowiem u źródeł instynktu oszczędzania leży lęk przed nieznaną przyszłością, przed nieoczekiwaną katastrofą, przed „czarną godziną". Ludzie silni, optymiści i wierzący w swą szczęśliwą gwiazdę, niechętnie poddają się sugestji „czarnej godziny", w której przyjście nie wierzą. Tę niechęć bezwiednie przenoszą na pojęcie oszczędności. Wierzą w swe siły i szczęście i wolą nawet hazard, uważając go za lepszą szansę, niż przezorną zapobiegliwość.

Zaryzykujemy twierdzenie, że rację mają... obie strony.

Biorąc rzecz praktycznie, obie postawy życiowe są słuszne, obie dają szanse. Trudność więc polega na tem, któremu z tych poglądów należałoby dać pierwszeństwo. Naidealniejszem rozwiązaniem tej trudności byłoby połączenie korzyści, płynących z obu tych poglądów.

Takiem szczęśliwem połączeniem jest wypuszczona świeżo premjowa Pożyczka Inwestycyjna. Stanowi ona niezaprzeczenie typową formę oszczędności, dobrze zabezpieczonej i oprocentowanej. Łatwość jej zbytu (w przeciwieństwie do Pożyczki Narodowej, obligacje pożyczki inwestycyjnej są dopuszczone do swobodnego obrotu) czyni z niej prawdziwe „koło ratunkowe" w krytycznej sytuacji życiowej Z drugiej strony—posiadacz obligacji Pożyczki Inwestycyjnej bierze udział w losowaniu i trzy razy w roku ma szanse zostania w jednej chwili bogatym człowiekiem.

Kupując obligację Pożyczki Inwestycyjnej nic się nie ryzykuje, bowiem wartość jej gwarantowana jest w złocie, a cena wykupu wzrasta z upływem czasu. Niewątpliwą też korzyścią jest zwolnienie oszczędności zawartych w obligacjach Pożyczki Inwestycyjnej od podatków państwowych i samorządowych, a nie jest również bezużyteczne, iż przyjmowana jest ona na kaucje i wadja.

Obywatel, kupujący obligacje Pożyczki Inwestycyjnej, nietylko rozumnie lokuje swe oszczędności, nietylko wrzuca do koła swój numer, na który może paść premja stu-dwustu tysięcy, czy nawet pół miljona złotych, ale jednocześnie pozostaje mu miłe uczucie spełnionego obowiązku wobec Państwa i społeczeństwa. Jak wiadomo bowiem, Pożyczka Inwestycyjna przeznaczona jest wyłącznie na regulację rzek, budowę dróg i inne roboty publiczne, które zatrudnią wielką liczbę bezrobotnych. Kupując więc Pożyczkę Inwestycyjną świetnie łączymy interes własny z potrzebami Państwa i bierzemy bezpośredni udział w finansowaniu pożytecznych robót, które dostarczą pracy łaknącym jej bezrobotnym.

Dobrze się stało, że czynniki rządowe wybrały tak demokratyczny sposób subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej. Dzięki temu, że można ją spłacić w 10-ciu ratach miesięcznych, że połowę sumy zasubskrybowanej można wpłacać obligacjami Pożyczki Narodowej, staje się ona dostępna dla najszerszych warstw społecznych. Każdy pracownik państwowy, samorządowy czy prywatny, na najskromniejszem nawet stanowisku, ale posiadający stałe dochody, może przy pewnym wysiłku poświęcić kilka czy kilkanaście złotych miesięcznie w ciągu 10-ciu miesięcy i w ten sposó stać się posiadaczem pewnej oszczędności, uczestnikiem zachęcającej „loterji szczęścia", a zarazem złożyć świadectwo swej dojrzałości obywatelskiej i czynnej postawy wobec zagadnień państwowych.

Pokusa naprawdę duża i... w dobrym gatunku...

„W cukierence".

Komedja w 5 obrazach Franciszka Molnara.

Tematem doskonale napisanej sztuki Molnara, w której jest wiele delikatnych dotknięć psychologicznych i umiejętnych ujawnień serca kobiecego, jest jesienna miłość dobiegającej czterdziestki kobiety do młodego chłopca.

Miłość, lękliwie drżąca o swój skarb najdroższy, żyjąca fantastycznemi iluzjami, błagalnie wpatrzona w ukochaną głowę, miłość — urzeczenie drugim człowiekiem, zdającym się być uosobieniem marzonego szczęścia.

Akt pierwszy ukazuje widzowi w słońcu i pogodzie skąpany miły obrazek, rozgrywający się na tle małej cukierenki w Budapeszcie. Dwoje ludzi, właściciel cukierenki i jego żona Ilona, dokonywują zwyczajnych gestów codziennego życia, oddani pracowitym zabiegom, aby ich schludny i miły zakład pomyślnie prosperował, czule żegnają się z dziećmi, idącemi do szkoły itp.

Słowem, istna sielanka z powszedniego żywota szarych, lecz w prostocie swej miłych i sympatycznych ludzi.

Lecz pod tą pozorną pogodą czają się pierwsze pomruki zbliżającej się burzy, której punktem wyjścia jest nieznaczące znaczenie, trącące codzienną kroniką brukowego pisemka.

Oto Edmund Kiss pod nieobecność żony otrzymuje przeznaczone dla niej wezwanie do komisarjatu policji i przeczuwając coś złego spieszy w te pędy do policji, gdzie się dowiaduje, że przed kilku dniami taksówka, w której znajdowała się Ilona oraz dość często uczęszczający do cukierenki młodzieniec, najechała na inne auto. Stało się to akurat tego wieczoru, kiedy Ilona rzekomo była u chorej matki w starym Peszcie.

Dla Kissa odrazu staje się jasnem jak dzień, że Ilona zdradza go z Vadaszem, który od pewnego czasu stał się u nich codziennym gościem.

Powietrze jakże sielankowej jeszcze wczoraj cukierenki staje się nagle przepełnione pasjami i fantomami grzechu. I domniemany kochanek omal nie ginie z ręki zranionego w swej dumie i sercu męża. Ta brutalna scena potrzebna była po to, aby Ilona dowiedziała się, że Vadasz nie dla niej przychodził do cukierenki, że ma narzeczoną w sklepie naprzeciwko i tylko przez grzeczność i delikatność nie rozpraszał złudzeń o kilkanaście lat starszej od siebie kobiety, wpatrzonej w niego jak w tęczę.

Młodzieniec odchodzi nazawsze, lecz ta zburzona czarowna bajka o szczęściu wiecznie będzie żyć w sercu Ilony i mówić do niej wonią zwiędłych kwiatów, poezją rojeń niespełnionych i niewyżytych.

Ilona jest jedną z najpiękniej zagranych ról w bogatym zbiorze p. Gallowej, która dała wręcz znakomitą kreację. Na niemniej gorącą pochwałę zasługuje p. Tokarski w roli męża. W grze jego była pogoda zadowolonej ze swej doli przeciętności przeznaczeń życiowych, humor i dobroć, i wzburzona pasja w gwałtownych partjach roli.

P. Liedtke był poprawnym amantem, p. Górowski w roli komisarza policji jak zwykle osiągnął pełny sukces oklasków i śmiechu, doskonałym piekarczykiem był p. Buczyński.

W epizodach wyróżnili się pp. Dębicz, Martyka, Brodzikowski, Łopuszańska, Tarnowska, Rada i Stępniówna.

Bardzo dobra reżyserja p. Wacława Malinowskiego, wydatnie przyczynia się do powodzenia sztuki.

M. Łaski.

Przegląd taksówek został odroczony. W związku z mającem nastąpić w dniu 17 bm. przybyciem wojewódzkiej komisji na kontrolę taksówek w naszem mieście, wyznaczony na ten dzień przez Zarząd Miejski przegląd taksówek został odroczony i odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 9-ej rano.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w środę Teatr Miejski gra w dalszym ciągu znakomitą komedją Molnera „W cukierence" w reżyserji Malinowskiego oraz z Gallową, Tokarskim i Liedtkem w rolach głównych. Spowodu częściowego zakupienia przez zrzeszenia kilku przedstawień wieczorowych, pozostała niewielka ilość wolnych biletów, które są do nabycia w przedsprzedaży i w kasie teatru od godziny 19. Pozzątek g godz. 20.

Niezwykły przypadek doprowadził do wykrycia przemytu. W dniu 6 kwietnia jedna z kompanji 7 Dywizji Piechoty, znalazłszy się na ćwiczeniach za miastem, zatrzymała się na krótki wypoczynek w Rędzinach.

A że kwietniowe słoneczko przygrzewało z całej siły, więc jednemu żołnierzowi przyszła chęć poleżeć sobie na słomie z oczyma, utkwionemi w pięknie rozbłękitnionem niebie. Legł więc na sianie i po chwili zerwał się na równe nogi, poczuwszy pod sobą coś twardego.

Jakież było jego zdumienie, gdy pod słomą znalazł duże paczki sacharyny o wadze conajmniej 20 klg.

Dom, koło którego tkwiła w ukryciu tak słodka niespodzianka należy do niejakiej Franciszkl Jasińskiej.

Znaleziona sacharyna przesłana została do częstochowskiej straży granicznej, która wszczęła dochodzenie celem ustalenia właścicieli znalezionego przemytu.

Nadmierna energja prowadzi do kozy. W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęła właścicielka kilku domów w Częstochowie 44 letnia Józefa Wrońska, oskarżona o to, że w lutym 1935 r. w domu swym przy ulicy Narutowicza 28 zdjęła część dachu nad mieszkaniem dotkniętego paraliżem ręki i nogi Kopla Goldmana.

Motywem tej niebywałej represji była chęć pozbycia się lokatora. Nieszczęśliwy paralityk przez kilka dni męczył się i stoicznie mókł pod chłostą deszczu i śniegu. Wreszcie dał za wygraną i uciekł się pod opiekuńcze skrzydła Magistratu, który podobno wyznaczył mu jakiś kąt w barakach.

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki Niemierko, który stosującą tak obcesowe środki właścicielkę domu skazał na 6 miesięcy aresztu.

Lepsze mundury dla kolejarzy. Ministerstwo Komunikacji przyznało pracownikom, którzy posiadali dotychczas uprawnienie do otrzymywania mundurów z trzeciego gatunku sukna, umundurowanie z sukna drugiego gatunku.

Sukno drugiego gatunku przeznaczone było dotychczas na ubrania służbowe dla asystentów kancelistów, magazynierów, kierowników pociągów, rewizorów i maszynistów.

Wobec nowego zarządzenia lepsze umudurowanie otrzymają wszyscy pracownicy tak, iż w niedalekiej przyszłości znikną mundury z grubego i przypominającego kolce materjału.

Dobry zysk — nabywcy pracę — bezrobotnemu inwenstycje — Państwu daje Premjowa Pożyczka Inwestycyjna

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

„Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

167

zbudowaną. Wznosiła się nad nią wysoka wieża, do dziś dnia jeszcze dochowana w całości. Wieża ta czworograniasta od dołu, a od góry osmioboczna, płaskawą kopułą zakończona, zbudowana była z cegły czerwonej na wapno bez tynku.

Przy nowem urządzeniu miasta oddzielono ją od muru, otynkowano i przybudowano do niej ratusz teraźniejszy. Szkoda, że przy trafnym pomyśle zachowania tej starożytnej pamiątki, zamurowano samo wejście bramowe, dając w jego miejsce drzwi zbyt małe i całości budynku nieodpowiednie. Bramy gaszyńska i dąbrowska, żadnych nie miały wyniesień i już nie z cegły, ale z kamienia miejscowego wapiennego były stawiane. Reformacka w czasie późniejszym wybudowana, służyła tylko do przejazdu, ale jak się zdaje, żadnego nie miała zamknięcia.

Z pięciu baszt, mury miasta Wielunia wzmacniających, jedna półokrągła stała tuż przy krakowskiej bramie, w niej urządzony był magazyn prochu i dla tego zwano ją prochownią. Stała ona jeszcze w całości, lubo jej dawny związek z bramą i dalszą częścią muru, jest teraz rozerwany. Idąc od krakowskiej bramy ku reformackiej, o kilkadziesiąt zaledwie kroków po prochowni, stała druga baszta, podobnież półokrągła, ale obszerniejsza od innych. W niej mieściły się tortury, przez miejskie sądy, na mocy prawa brandeburskiego przy badaniu obwinionych używane i z tego powodu nazywano tę basztę męczarnią.

Na połączeniu wschodniej i północnej części muru miejskiego, stała trzecia baszta, wyższa od murów, w ośmiobok zbudowana. Opisane trzy baszty wystawione były z kamienia i wapnem obrzucone. Czwarta baszta półokrągła zajmowała środek muru pomiędzy bramą reformacką a dąbrowską; piąta zaś takiego samego kształtu, stała miądzy dąbrowską a gaszyńską, obiedwie zbudowane były z cegły, bez tynku. Zdaje się. że idą wzdłuż murów w drugą stronę, to jest pomiędzy krakowską a gaszyńską, tak, że przynajmniej jedna na środku musiała być baszta, lecz ta część muru, stanowiąca zarazem zewnętrzne zamku opasanie, dawno już nie istnieje. Kościołów w Wieluniu jest pięć, z liczby których najstarożytniejsze są: farny i augustyjański.

Postać zewnętrznych murów kościoła farnego, każe jego założenie do XVIII odnieść wieku, sklepienia wszakże przynajmniej o jeden wiek są późniejsze. W r. 1422 przeniesiono do niego kollegijatę z Rudy, którato kollegijata, razem z innemi, w r. 1819 została suprymowaną. W XVI wieku Radoszewscy przybudowali do niego kaplicę, pod którą spoczywają ciała dwóch z tej rodziny pochodzą-

Zjazd lekarzy weterynaryjnych wojew. kieleckiego. W Kielcach odbyło się zebranie naukowe lekarzy weterynaryjnybh z terenu województwa kieleckiego.

Na zebraniu tem prof. uniwersytetu warszawskiego p. Jan Gordziałkowski wygłosił odczyt na temat nowoczesnych metod zwalczania różycy i pomoru trzody chlewnej. Następnie prof. lwowskiej akademji weterynaryjnej A. Zakrzewski w obszernym referacie omówił w nader zajmującej formie sprawę zakaźnej niedokrwistości koni.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zatarg małżeński. P. Władysława Wolska (ul. Śniadeckich 14) zgłosiła policji, że w dniu 9 b. m. w czasie jej nieobecności w domu, przyszedł do mieszkania mąż jej Ludwik, który już od dłuższego czasu nie mieszka z nią i zabrał 2 kołdry, obrus, 2 poduszki i inne drobne rzeczy stanowiące własność meldującej.

Zdemolował mieszkanie. Do mieszkania Kazimiery Więcław (ul. Ciepła № 9) w dniu 9 bm. przyszedł niejaki Edward Mickiewicz, który na tle nieporozumień osobistych zdemolował mieszkanie oraz skradł 3 zł. 10 gr. gotówki i zegarek budzik, wartości 15 zł.

Sprostowanie. Jak już donosiliśmy, w ub. piątek wieczorem do Warszawy na zjazd Związku miast polskich udała się delegacja naszej Rady Miejskiej z prezydentem miasta Mackiewiczem na czele. Delegacji towarzyszył naczelnik miejskiego wydziału kasoworachunkowego p. Jan Nowakowski, którego imię w poprzedniej wzmiance myl nie podaliśmy.

Tylko powszechna subskrypcja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej pozwoli nam przebudować Polskę.

168

cych mężów. Zewnątrz budowla ma postać więcej nowoczesną, wewnątrz jednak nad krużgankami nawy, dawne dochowały się sklepienia. Ołtarze wszystkie nowsze, ale piękną odznaczające się robotą. Ze starożytnych pomników zasługują na uwage wytwornie zbudowane, ale bardzo zniszczone kamienne nagrobki Radoszewskich, w kaplicy ich imienia znajdujące się. Kościół ten zdobi wysoka na czele wieża z zegarem.

Kościół ks. augustyjanów, założony w r. 1217 przez Władysława Odonicza, pomimo tak znacznej dawności swojej, ściany w całości zdołał dochować. Sklepienie tylko z XVII dopiero pochodzi stulecia. Budowa jego prosta, jedynie wysmukłością propozycyi się odznacza. Nawa jest bez krużganków; część kapłańska trzema ścianami zakończona, dach ostry, ściany wsparte szkarpami, okna długie a wązkie. Stawianym będąc z wapiennego kamienia, od samego założenia swego tynkiem obrzuconym być musiał. Ten sam przypadek zachodzi i z opisanym wyżej pokollegjackim kościołem. Wewnątrz jest czysty i dosyć wspaniały, ale nie ma nic starożytnego. Malowanie zewnątrz, na ścianie presbiterjum zakończającej, wyobraża kielich z hostyją pomiędzy jeleniemi rogami, przypominą zdarzenie, które wedle podania, miało dać kościołowi temu początek.

Od tejże strony znajduje się dosyć starożytny drewniany krucyfiks, o którym powiadają, że mu dawniej cudownym sposobem włosy rosły. Przy kościele jest dzwonnica zgrabną kopułą zakończona, a w niej dzwony, mniejsze wprawdzie od kollegjackich, ale nierównie dźwięczniejsze. Jest jeszcze w Wieluniu kościół poreformacki i panien bernardynek, oba na przedmieściach. Pierwszy wystawiony na początku XVII wieku przez możnego pana, Kowalskiego Wierusza, który tymże zakonnikom wystawił i w Kaliszu podobny kościół i klasztor.

Drugi, dawniej paulinów, zajmują zakonnice od r. 1819, sprowadzone do Wielunia w r. 1612 i posiadające kościół teraźniejszy ewangielicki. W samem zaś mieście kościół popijarski z byłem kollegijum. Świątynię tę założyli i wymurowali Bolkowscy i Niemojewscy w r. 1684, gdy zaś zgorzała w dniu 3 Września 1795 r. staraniem ks. Bogusława Psarskiego pijara, odnowiona i freskami przez Roberta Stankiewicza wewnątrz ozdobiona została w r. 1801 Kollegijum mieszczące niegdyś sławne szkoły, stanęło w r. 1740. Tamże wznosi się kościół ewangielicki, z dawnego kościoła bernardynek przerobiony. Herbem miasta jest wieża pojedyńcza, mająca właśnie przedstawiać ową, opisaną wyżej, krakowską bramę.

Surowe wyroki za napad rabunkowy na terytorjum Rzeszy Niemieckiej.

Dnia 3 listopada 1934 r około godziny 17-tej do Jana Pyki, mieszkańca wsi Stasiowe, pow. Dobrodzień (Gutentag) w Rzeszy Niemieckiej, przybyli przemytnicy ze strony polskiej: Kazimierz Wypchlak, Adam Trzepizur, Antoni Leśniak i Franciszek Pisula rzekomo w celu kupna towarów (sacharyny i kamieni do zapalniczek) na przemyt. Pyka rozmawiał z przemytnikami w kuchni swego mieszkania, gdzie była również żona jego i dzieci. Przemytnicy kazali Pyce obliczyć ile wyniesie należność za towar i gdy Pyka podał im cenę, jeden z przemytników — Adam Trzepizur podszedł do Wypchlaka i zaszeptał mu coś na ucho, a wtedy Wypchlak sięgnął ręką do kieszeni spodni. Pyka sądził, że Wypchlak sięga po portfel z pieniędzmi, aby zapłacić za towar, lecz Wypchlak wyciągnął rewolwer i wołając pod adresem Pyki: „Na", — zmierzył się doń z rewolwer, co widząc Pyka chciał uciec do przyległego pokoju. Wypchlak strzelił, lecz chybił, jednak kula przebiła szklane drzwi na 30 ctm. na lewo od głowy Pyki i utkwiła w ścianie pokoju. Powtórnym strzałem Wypchlaka Pyka ugodzony został poniżej prawej łopadki. Kula utkwiła w ciele Pyki i jak wynika z oględzin poszkodowanego, oraz orzeczenia lekarza-biegłego, uposledzone zostały przez to ośrodki klatki piersiowej i prawej ręki na okres powyżej 20 dni.

Gdy Wypchlak zaczął strzelać, rodzina Pyki wszczęła krzyk, a Pyka wbiegł do przyległego pokoju, co widząc przemytnicy w obawie, że Pyka wbiegł do pokoju po broń — uciekli nic nie zabrawszy.

Po zatrzymaniu Wypchlaka zeznał on przed policją, że Józef Snęka od dłuższego czasu namawiał jego oraz Trzepizura, Leśniaka i Pisulę, aby dokonali rabunku u Pyki, przyczem zaznaczył, że muszą mieć przytem broń, którą w razie potrzeby będą musieli użyć.

Krytycznego dnia wszyscy oskarżeni przeszli granicę niemiecką, przyczem Snęka pozostał w lesie, a towarzyszy swych wysłał do Pyki, oddając swą broń Leśniakowi. Snęka dlatego nie poszedł do Pyki, bo nie chciał być rozpoznanym przez Pykę, który znał go dobrze z widzenia i nazwiska. Trzepizur również miał mieć rewolwer w czasie usiłowania napadu u Pyki, lecz odrzucił go w czasie, kiedy zatrzymała go Straż Graniczna.

Władze polskie dochodzenie w tej sprawie wszczęły naskutek zameldowania żandarmerji niemieckiej, która ustaliła, że sprawcy napadu zbiegli do Polski.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia wszyscy wyżej wymienieni, którzy są mieszkańcami wsi Cisie (gm. Węglowice), zasiedli na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Herasimowicz, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Terplikowski i Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser, przy stole obrony zasiedli apl. adw. Stobiecki, apl. adw. Epsteinówna, którzy bronili Wypchlaka i Trzepizurę, mec. Dziubiński i mec. Chołdyk, obrońcy Leśniaka i Sneki. Pisula bronił się sam. Na rozprawę przybyli z Niemiec Pyka i jego żona. Byli oni głównymi świadkami oskarżenia.

Oskarżony Wypchlak na wstępie rozprawy złożył wyjaśnienia, patetycznie rozpoczynając następującymi słowy:

„W imię Boga Wszechmogącego i Trójcy Swiętej przysięgam sądowi i całej publiczności", że...

I całkowicie cofając swoje pierwotne zeznanie, zeznał, że przypadkowo wyjął rewolwer z kieszeni, który samorzutnie wystrzelił w jego ręku.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron skazał Wypchlaka na 5 lat więzienia, Snękę na 4 lata, Pisulę na 2 lata, Trzepizurę na 1 rok i 6 miesięcy i Leśniaka na 1 rok.

Ujęcie „bohaterów" rozprawy nożowej. Jak już wczoraj donosiliśmy, w pobliżu Grabówki, pod Częstochową wynikła sprzeczka między handlarzem szmat, 60-letnim Dawidem Kogutem, jadącym wraz z żoną i synem wozem do Częstochowy a trzema osobnikami, zdążającymi w stronę przeciwną. Sprzeczka przerodziła się w bójkę, w czasie której jeden z osobników wydobył nóż z kieszeni i ugodził nim Koguta, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Powiadomiona o zajściu policja wdrożyła dochodzenie i sprawców ujęła. Napastnikami okazali się mieszkańcy wsi Szarlejka (gm. Grabówka): bracia Stefan i Stanisław Kędzierowie oraz Stefan Koch.

Z RADOMSKA.

— **Roboty drogowe w wojew. łódzkiem.** Wojew. Hauke-Nowak udzielił wywiadu dziennikarskiego na temat robót inwestycyjnych przeprowadzonych w r. ub. oraz projektowanych w sezonie następnym. Województwo łódzkie przystąpi do akcji mającej na celu doprowadzenie arterji komunikacyjnych do stanu wzorowego. Prace te potrwają kilka lat. Koszt projektowanych robót wyniesie około 20 miljonów zł. Program ten przewiduje wykonanie około 500 kilometrów nawierzchni i budowę 13 większych mostów. Przy wszystkich tych robotach zatrudnieni będą bezrobotni.

— **Nowe władze Legjonu Młodych w Radomsku Ob. Radomszczańskiego.** W związku z zarządzeniem komendy grupy południowej L. M. okręgu Łódź, odbyły się w obecności delegata Grupy p. Sylwina Kobosa wybory komendanta i inspektora tut. Obwodu.

Komendantem Obwodu przez aklamację został wybrany p. Aleksander Kirkiewicz, inspektorem — dotychczasowy p. o. komendanta p. Henryk Elżanowski.

— **„Przygotowania" na święta.** Nieznani dotychczas sprawcy zapomocą przepiłowania krat w oknie, przedostali się do składu win i wódek Władysława Mentka z Brzeźnicy i skradli kilkadziesiąt butelek różnego rodzaju wódek.

Straty oblicza poszkodowany na sumę 537 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle i handlu. Sprawozdanie głównej inspekcji pracy za ubiegłe pięciolecie wykazało wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle i handlu. Od 1929 roku do 1934 r. liczba kobiet pracujących zawodowo wzrosła z 18.4 proc. do 27.7 proc. ogółu robotników. Zjawisko to tłumaczyć można kryzysem gospodarczym, gdyż w zasadzie kobiety gorzej są płatne od mężczyzn.

Instytucje uprawnione do konwersji długów rolniczych. Niebawem ukaże się rozporządzenie ministra skarbu wymieniające instytucje kredytu długoterminowego, uprawnione do dokonywania konwersji długów rolniczych na kredyt długoterminowy w listach zastawnych.

W myśl tego rozporządzenia uprawnienia takie będą posiadały następujące instytucje kredytu długoterminowego: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie, Tow. Kredytowe Ziemskie we Lwowie, Poznańskie Ziemstwo Kredytowe w Poznaniu, oraz Wileński Bank Ziemski w Wilnie.

Młodzież szkolna musi się kulturalnie zachowywać wobec turystów.

Ministerstwo WR. i OP. wydało w związku z nadchodzącym sezonem turystycznym stanowcze zarządzenie w sprawie niewłaściwego zachowania się młodzieży szkolnej wobec podróżująaych turystów.

W roku ubiegłym otrzymały władze szkolne od organizacyj turystycznych i poszczególnych osób liczne skargi na zachowanie się młodzieży w różnych stronach kraju w stosunku do podróżujących oraz turystów krajowych i zagranicznych.

Skarżono się, że dziatwa i młodzież szkolna obrzucała kamieniami i błotem przejeżdżające samochody i autobusy, rozsypuje na szosach gwoździe i tłuczone szkło, aby złośliwie psuć opony samochodowe.

Notowano również fakty, że młodzież przyjmowała gwizdaniem i wrogiemi okrzykami podróżnych i uchylała się od udzielenia jakichkolwiek informacyj.

Ministerstwo WR. i OP. apeluje do kierowników szkół i nauczycieli, aby systematycznie pouczali młodzież o obowiązku kulturalnego zachowania się wobec podróżujących turystów. Wszelkie wybryki młodzieży w stosunku do podróżnych mają być jaknajostrzej tępione, a równocześnie ma być prowadzona praca wychowawcza w kierunku odpowiedniego oddziaływania na zachowanie się młodzieży.

Nauczycielstwo powinno też pozyskać rodziców dla tej akcji, mającej na celu tępienie złych obyczajów wśród młodzieży i obronę rozwijającej się w Polsce turystyki.

OBRAZKI SĄDOWE.

Nieboszczyk ożył.

Kiedy odprowadzony przez kompanów, pojawił się p. Maciak nad ranem w nietrzeźwym stanie, pulchna jego małżonka robiła mu okłady. Okładała go poprostu kijem. Maciak trzeźwiał zazwyczaj i życie w stadle płynęło spokojnie aż do następnego identycznego wypadku.

Pewnej nocy, zbudziwszy się p. Maciakowa usłyszała dochodzące ze schodów charakterystyczne odgłosy: niepewnego stąpania, potykania się, czkawki i sapania. Dźwięki te były dla niej znane i oznaczały niezmiennie powrót jej męża w towarzystwie kamratów. Gdy się ponura ta procesja zbliżyła do drzwi — p. Maciakowa zaciskała już kij w garści.

Do izby wtoczyły się trzy postacie, z których dwie trzymały się jako tako w pionie, a trzecia będąca jej mężem p. Maciakiem, wypuszczona z rąk przyjaciół zwaliła się z hukiem na podłogę. Pulchne policzki p. Maciakowej oblały się szkarłatem.

— A wy łotry! — wrzasnęła. — A wy łobuzy, pijaki! Dokądże to, psiekrwie będzie tego dobrego?

Tępe milczenie winowajców spotęgowało złość p. Maciakowej.

Rozstawiwszy nogi dla lepszego rozmachu, jęła okładać kijem leżącego bezwładnie męża. Trwało to dotąd, dopóki otyła jejmość nie zmęczyła się na dobre. Kompani stali z rękami w kieszeniach, patrząc ze smutkiem na tą niemą scenę.

Cóż tak stoicie, bałwany?— krzyknęła p. Maciakowa w ich stronę—wamby się także po mordzie przydało!

— Podła kobieto! — przemówił wreszcie pierwszy Mateusz. — Odstaw ten kij do kąta... bo patrzeć nie mogę na to co się tu dzieje...

— Sam podły! — wrzasnęła p. Maciakowa i z jeszcze większą furją jęła okładać bezwładnego męża.

P. Mateusz przytrzymał ją za rękę.

— Przestań niedobra żono, bo naprawdę patrzeć na to niemiło: pamiętaj, że nie zawsze jest św. Michała... Mąż twój już dawno na Sądzie Boskim się kaja, a ty nad jego... trupem się znęcasz... podła!

— Co ty mi tu o Sądzie Boskim bredzisz, łobuzie?—spytała zamierzając się ponownie na męża.

— Kobieto — odrzekł pan Mateusz łagodnie — nie zawsze jest św. Michała, tym razem to się ciężko pomyliłaś i zło czynisz... bo ty sobie myślisz pewnie, że twój mąż pijany... a on tymczasem nieżywy leży... bo twego męża, podła babo... taksówka przejechała.

Na tłustej twarzy p. Maciakowej odmalowało się przerażenie.

— Co on mówi? O la Boga!—krzyknęła, załamując ręce.

— Prawdę mówię — potwierdził p. Mateusz — a zamiast się pastwić nad trupem ...uklęknij, niedobra i zamiast tego kija, weź pani lepiej do ręki gromnicę.

Zrozpaczona i ogłupiała z przerażenia pani Maciakowa rymnęła przed mężem na kolana i zalała się łzami.

— O ja nieszczęśliwa, cóżem ja zrobiła! — zawodziła całując jego ubłocone buty.

— — — — — —

— Co ci strzeliłó do łba z tą taksówką? — spytał p. Marcin p. Mateusza gdy po wyjściu znaleźli się już poza domem — gość zalany w sztok, a tyś z niego zrobił nieboszczyka.

— Żal mi się go zrobiło, tyle go razy waliła po łbie, to niech się baba przed nim ukorzy i winy swoje odpokutuje.

Ponieważ lament pani Maciakowej rozbudził całą kamienicę, przeto spisany został protokół za zakłócenie nocnego spokoju publicznego.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Skra — Victorja 5:2 (3:1).

Bramki zdobyli: dla Skry Langier 2, Leszczyński i Strzelecki po jednej oraz „samobójcza" dla Victorji Kurek II i Jastrzębski po jednej. Sędzia p. Helman.

Z dniem niedzielnym ruszyły tutejsze kluby w bój mistrzowski rundy wiosennej, do której to rundy doliczone zostaną punkty i stosunek bramek z rundy jesiennej ub. roku.

Drużyny wystąpiły w składach:

Skra: Caban, Topczewski, Bąkowski, Drobniak, Kołodziejczyk, Hartliński, Langier, Sobek, Rubin, Strzelecki i Leszczyński.

Victorja: Uljański, Kurek III, Wójcikowski, Lukas, Jastrzębski, Barański, Marasiński, Nogaj, Zwadziński, Kurek II, Dawidowicz.

Już w 2 min. za wątpliwą rękę sędzia zarządza rzut karny przeciw Victorji, zamieniony przez Langiera na bramkę dla Skry. Victorja przeprowadza parę ataków i mimo ładnej i dobrej gry Skry Kurek II w 4 minucie zdobywa wyrównanie. Victorja zaczyna się rozkręcać w ataku, w którym widać jakąś planowość, lecz trwa to zbyt krótko. W 15 min. pada „samobójcza" bramka z winy gracza Victorji. Po zdobyciu tej bramki tempo gry bardzo szybkie, a przytem bardzo ostre. Następują ataki obu drużyn, w ostrości gry celują gracze Skry, lecz sędzia ich nie poskramia. Taka gra nie może zadowolić widza — a przeciwnie zniechęca go. Ładny strzał Jastrzębskiego trafia w poprzeczkę. W 38 min. Langier zdobywa z winy obrony Victorji trzecią bramkę dla Skry.

Końcowe ataki pierwszej połowy nie zmieniają jednak wyniku.

Po przerwie tempo gry również b. szybkie. Inicjatywę gry bierze Skra i Leszczyński w 8 min. zdobywa czwartą bramkę, a w 15 min. wobec niefortunnego wybiegu Uljańskiego i wobec „kiksu" obrońcy Wójcikowskiego, piłka grzęźnie w siatce Victorji poraz piąty. Zdawałoby się, że Skra mając już mecz rozstrzygnięty na swoją korzyść teraz pokaże jakąś grę, lecz oczekiwania nasze zawiodły. To cośmy widzieli, nie można nazwać grą klubu klasy A. Od drużyny tej klasy trzeba wymagać czegoś więcej jak tylko foulowania i kopania przeciwnika i to nieraz bez piłki. Victorja również nie mogła zadowolić grą. Lekka przewaga Skry nie przynosi więcej bramek. W 36 min. Jastrzębski zdobywa dla Victorji drugą bramkę. Zryw Victorji, który nastąpił zbyt późno, gdyby nastąpił nieco wcześniej, możeby wpłynął na zmianę wyniku, ale pozostał tylko zwykłym zrywem.

Reasumując grę drużyn, stwierdzamy: niedzielne spotkanie Skra — Victorja zawiodło nasze nadzieje. Nie widzieliśmy gry kunsztownej, utrzymanej na należytym poziomie klasy A. To co się działo chwilami na boisku, w żadnym razie na nazwę gry w piłkę nożną nie zasługiwało. Gra była bardzo ostra, a nawet kopano graczy bez piłki. Sędzia prowadzący mecz nie stanął na wysokości swego odpowiedzialnego zadania i jeśliby były jakieś wypadki z graczami bezwzględnie ponosiłby tylko on winę, gdyż nie umiał klasyfikować fauli. Poziom gry niedzielnego meczu przeciętnie klasy C.

Mamy nadzieję, że tutejsze kluby, pragnąc nadal utrzymać frekwencję publiczności, postarają się dać widowni na przyszłość grę, będącą prawdziwym kunsztem piłkarskim, gdyż tylko w tym wypadku publicznosć może poprzeć inicjatywy klubów.

×

Warta (Zawiercie) — Turyści 6:4.

Turyści gościli na gorącym terenie Zawiercia, gdzie ponieśli porażkę. Jak

Nowinki od wschodniego sąsiada.

Czy jesteś ogolony? Czy Komsomolcy mają się żenić? Bolszewickie wampy. Najstarsza generacja.

Życie codzienne w Rosji Sowieckiej przybiera coraz bardziej charakter czysto mieszczański. Na ulicach Moskwy widzi się wielkie plakaty z napisami: „C o? Jeszcze jesteś nieogolony?". Albo „Kultura piękności nie jest luksusem, ale wymogiem codziennej higjeny!" Propaganda ta wywołuje początkowo zdziwienie. Darmo bowiem szukać w dzisiejszej Moskwie człowieka z brodą. W Rosji góruje amerykański typ ogolonego człowieka. A mimo to fryzjerzy cieszą się ogromnem powodzeniem. Wszędzie otwierają nowe fryzjernie, gdzie można nietylko fryzować kunsztownie włosy, lecz poddać się zabiegom pedicure i manicure. Komfort jest obecnie nowem hasłem rosyjskiego mieszczanina.

—x—

Małżeństwo, wierność i ognisko domowe, zajmują znów młodzież rosyjską. w „Komsolskaja Prawda" toczy się od tygodni namiętna dyskusja na temat, czy komsomolcy mają się żenić czy nie. Dziennik ogłasza setki odpowiedzi, deklarujących się za lub przeciw, a obecnie zabrał głos Jarosławskij, słynny przywódca bezbożników i wróg wszelkiej mieszczańskiej tradycji. Jarosławski, pisze:

„Na pytanie, czy komsomolec może zawrzeć małżeństwo i stworzyć ognisko rodzinne, należy odpowiedzieć twierdząco. Nie możemy przecież wprowadzić celibatu. Jeśli Komsomol ma pozostać organizacją masową, a nie sektą, to członkowie jej, którzy się starzeją, muszą tworzyć nowe formy życia. Oczywiście, że założenie ogniska domowego jest dla młodych obywateli Rosji Sowieckiej sprawą najwyższej odpowiedzialności. Przelotne związki zmniejszają poczucie odpowiedzialności i demoralizują kobiety. Uważny obserwator życia komsomolców wie, że w miarę, jak oddalamy się od heroicznych czasów wojny domowej, związki między poszczególnymi ludźmi stają się coraz trwalsze. Rozwój ten, wiodący do pogłębienia pojęcia małżeństwa, wierności i ogniska domowego, należy powitać z uznaniem".

—x—

Natomiast dziennik „Izwiestja" wprowadza nową nazwę na określenie znanej w krajach burżujskich kategorji kobiet, które uważano dotąd w Rosji za wymarłe. Jest to typ „damy", której tytuł podawało się zazwyczaj w cudzysłowie. Dziennik rosyjski nazywa je „damami u"... Młode te damy żyją albo u rodziców, albo u swych przyjaciół, albo u jakiejś starzejącej się „damy". zwanej krótko kuplerką. W każdym razie nie są one samodzielne i nie należą do idealnego typu nowoczesnej rosyjskiej kobiety, pracującej własnemi rękami. Opis tych kobiet nie różni się od opisu amerykańskiego „wampa" filmowego.

Najciekawsze jednak w doniesieniach „Izwiestij" jest to, że rosyjskie wampy należą do generacji, która wyrosła w czasie rewolucji. Są to dziewczęta od lat 20 do 25. Jak widać, w generacji tej szerzą się również inne ideały, nietylko ideje walki o przeprowadzenie „piatiletki".

—x—

Obok młodzieży, która rozstrzyga obecnie o życiu w Rosji Sowieckiej, istnieje również kilku bardzo ciekawych starych ludzi, ciekawych dlatego, że są najstarszymi ludźmi na świecie. Po śmierci Zaro Aghi, najstarszym człowiekiem nazwać można śmiało Chaparę Kiutę, który żyje w republice Afchazji i osiągnął wiek 154 lat. Posiada on 90-letniego syna.

W innej wsi w tej samej okolicy żyje niejaki Kizla, liczący 130 wiosen i posiadający rodzinę, złożoną z 71 członków. W Gruzji, w pobliżu Tyflisu, żyje niejaki Łapiachviti, liczący 148 lat, który pamięta dobrze zdobycie Tyflisu przez Rosjan w roku 1801.

wynika, Warta jest nadal groźnym przeciwnikiem, ale na własnem boisku.

×

Sarmacja (Będzin) — Unja (Sosnowiec) 3:2.

Unja straciła tytuł mistrza jesiennego podokr. Zagłębia. Różnicą jednego punktu prowadzi Czeladzki Kl. Sport. 15 pkt. przed Unją 14 pkt. *Kaes.*

Z KRAJU.

Udusił się własnemi zębami.

We wsi Tykadłów, pow. kaliskiego, wydarzył się tragiczny wypadek.

Mieszkaniec wsi Czartków, 38-letni Michał Pietrzak, przybywszy do Tykadłowa, zaszedł w odwiedziny do swej siostry, która chcąc ugościć brata, zaprosiła go na obiad. Pietrzak posiadał 4 zęby wprawione, które przy spożywaniu odłamały się i utknęły w przełyku.

Pietrzak począł się dusić, przewieziono go do szpitala w Kaliszu, lecz operacja się nie udała, wówczas odwieziono nieszczęśliwego do Poznania, lecz i tutaj nie zdołano go uratować.

Po pewnym czasie Pietrzak w ciężkich cierpieniach życie zakończył.

Pod zarzutem morderstwa i gwałtów.

W Stanisławowie w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciwko 60 letniemu przemysłowcowi naftowemu z Dźwiniacza Augustowi Graeve o dopuszczanie się gwałtu na zatrudnionych u niego pracownicach Jak się okazuje przemysłowiec ów nazywa się w rzeczywistości August Malarski i pochodzi z woj. krakowskiego. Przed 40 laty jako 19 letni chłopak zamordował kupca Zaudera, zabrał mu 250 koron a następnie zbiegł do Turcji i Rosji, gdzie udało mu się wejść w posiadanie kilku kopalń na Uralu. Po przewrocie komunistycznym przyjechał do Warszawy, gdzie przybrał nazwisko Graeve i przedstawił się jako obywatel francuski. Zadłużony po uszy wyjechał w 1923 r. z Warszawy zagranicę, by w 1931 r. wrócić do kraju i osiedlić się w Dźwinicach, gdzie zakupił udziały w kopalniach naftowych.

Masowy obłęd ludzi szerzy straszne spustoszenia w Szwecji.

Tysiące ludzi pod wpływem hypnozy szarlatana.— Wojsko strzeże porządku.—Chłopi chcą wymordować księży i dziennikarzy.

Przed kilku miesiącami w okręgach północnej Szwecji zjawił się „prorok“, niejaki Korpela. Chodząc od osiedla do osiedla głosił „prawdę bożą“ i przepowiadał nadejście „królestwo Pana“. Niebawem znalazł wielu zwolenników i sekta Korpeli stała się jedną z najliczniejszych na całej Północy.

Jednak wpływy Korpeli wkrótce zaczęły maleć, a powodem tego były orgje urządzane przez „proroka“. Widząc, że sprawa jego spala na panewce Korpela użył zwykłego dla „proroków“ tricku: oznajmił swym wyznawcom, że wkrótce nad Szwecją będzie przelatywała złota arka, która zabierze wszystkich jego zwolenników i wyznawców i uratuje ich przed zagładą. Wszyscy wyznawcy jego „nauki“ zostaną wywiezieni do Palestyny, stamtąd do królestwa Pana Boga.

W oznaczonym terminie arka nie pojawiła się. Korpela wówczas wystąpił ostro przeciwko księżom chrześcijańskim i... dziennikarzom, których w swych przemówieniach nazywał „sługami Belzebuba“.

Wystąpił tak sugestywnie, że arka nie przybywa po nich tylko dlatego, że przeszkadzają w tem dziennikarze i księża.

Odtąd ruch Korpelowców przerodził się w wielki bunt religijny. W małem mieście szwedzkiem Karesuan, położonem na granicy Finlandji, Korpela zorganizował „sztab“ swego ruchu i w kilka tygodni działalnością swą zaniepokoił nietylko władze administracyjne, ale nawet wojsko.

Zwolennicy „proroka“ oświadczyli, że najgłówniejszem zadaniem ich ruchu jest w myśl „nakazu Boga“ zburzyć miejscowy kościół i zabić proboszcza. Drugim skolei żądaniem tej sekty było rozgromienie redakcji jedynego pisma tygodniowego ukazującego się w Karesuando i wymordowanie wszystkich dziennikarzy.

Gdy sekciarze dowiedzieli się o komunikowaniu się władz miejscowych ze stolicą, wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone, a to dzięki również temu, że obłęd religijny objął nietylko masy chłopskie, ale ciągnął nawet do półinteligencji szwedzkiej urzędy obsługującej państwowe i użyteczności publicznej.

Wówczas dopiero władze wysłały oddziały wojskowe, które zajęły się reperacją uszkodzonych budynków rządowych i naprawianiem linji telegraficznych.

Obecnie cała północna Szwecja jest obozowiskiem kilku oddziałów armji. Mimo to ruch sekciarski nie słabnie.

W ośrodkach ruchu sekciarskiego rozpoczęły się oryginalne modły sekciarskie. Olbrzymie tłumy opętanych chłopów klękają na ziemi, ryczą wniebogłosy, tłukąc czołami o ziemię.

Obłęd masowy poczynił tak wielkie postępy w chwili obecnej, że niemal cała ludność północnej Szwecji cierpi na bezsenność. Obłęd szerzy straszliwe spustoszenia.

250 ofiar wesołej damulki w Brukseli.

Mała mieścina belgijska Zande, położona we Flandrji, bawi obecni całą Belgję przygoda, jaka tam wydarzyła się w związku z wygraniem przez 250 mieszkańców tego miasta 100,000 franków na belgijskiej loterji kolonjalnej.

Jeden z mieszkańców będąc na zabawie publicznej wpadł na pomysł zakupienia przez wszystkich uczestników wspólnie jednego losu. 250 obecnych złożyło po 20 centów i trzeba trafu, że na los w ten sposób kupiony padła wygrana w wysokości 100,000 fr.

Szczęśliwiec, który ten los wybrał, został wydelegowanym do Brukseli w celu zainkasowania pieniędzy.

W stolicy Belgji jednak, pełnej najrozmaitszych pokus, bohater miasta Zande postanowił się zabawić i zrobił to z taką dokładnością, że gdy chwila odjazdu do rodzinnego miasteczka nadeszła, skonstatował on, iż jedna z jego towarzyszek brukselskich ukradła mu wszystkie pieniądzie. Zameldował on o kradzieży w komisarjacie policyjnym i ze smutną miną wracał do domu.

Mieszkańcy Zande postanowili jednak w międzyczasie uczcić uroczyście wygraną i na stacji, w chwili przyjazdu pociągu z Brukseli, znalazła się orkiestra strażacka, kilkanaście delegacyj ze sztandarami i tłum szczęśliwych posiadaczy części losu, na który padła wygrana 100,000 fr

Ofiara pokus wielkomiejskich nie chcąc jednak przedłużać tej komedji, odrazu wyjaśnił o zaszłych wypadkach i stracie pieniędzy.

Tłum usłyszawszy to, wpadł w taką wściekłość, iż rzuciwszy się na przybyłego, pobił go drzewcami od sztandarów tak dotkliwie, że pogotowie musiało go zabrać do szpitala. Jednocześnie policja spisała kilka protokółów o wywołanie bójki i zakłócenie spokoju publicznego.

Epilog tej całej sprawy odbędzie się teraz przed sądem, gdyż nieszczęśliwa ofiara wygranego losu pociągnęła swych oprawców do odpowiedzialności sądowej za pobicie. Jedno jest pewne, iż więcej do spółki grać oni ze sobą nie będą.

RADJO.

WARSZAWA 11 kwietnia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, 7,25 Muzyka z płyt. 7.15 Dzien. por. 7.45 Program na dz. bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne“. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Obserw. Astron. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol 12,05 Audycja dla szkół powszechnych. 12.30 Szkolny poranek muzyczny ze Lwowa. 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Dziennik południ. 13.10 D. c. szkolnego poranku muzycznego ze Lwowa. 13.45 „Z rynku pracy“ 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13,55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko. 17.50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert kameralny z Krakowa. 18.15 Szkic literacki. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Zycie kultur. i artystyczne stolicy. 18.45 Melodje jazzowe (płyty). 19.07 Program na dzień następny 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“. 19.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

15 (powieść)

Pani Natalja miała na ustach wyraz szyderski, a w oczach błyski gniewu.

— I cóż odpowiedział twój przyjaciel?—podchwyciła ironicznie—zapewne, żeś syn ich ekonoma z Oksaniny!

— Nie, mamo. Zygmuś odpowiedział, co najwyraźniej słyszałem: to mój przyjaciel, kolega. A to właśnie do reszty mnie rozgniewało. Złościła mnie już przedtem jego swoboda i wesołość, ta łatwość z jaką z tymi przybyłymi paniczami się bawił.

Złościło mnie to, że kilkakrotnie zwracał się do mnie, pytając troskliwie, czemu jestem taki ponury, a do reszty oburzyła mnie ta jego niby szlachetność.

Gdyby był szydził ze mnie, byłbym się na niego rzucił i złość moją wywarł, a tak nie mogłem. I to mnie do rozpaczy doprowadzało.

Chciałem krzyknąć: Nieprawda! ani ja przyjaciel, ani kolega pana Czarnoszyńskiego, ja syn ekonomski, który jednak dwa razy więcej umie i dwa razy więcej wart, niż ten zgrabny paniczyk.

Głos Jurka drżał przy ostatnich słowach, oczy zamgliły się łzami; chłopak, wzruszony do głębi tą spowiedzią wzburzonego serca, ukrył twarz w dłonie i pochylił się na kolana matki.

— Jurku! Jureczku! dziecię moje!— zaczęła uspokajać go matka, obejmując jego głowę rękami i usiłując podnieść ku sobie.—Widzisz, to wszystko dlatego, że mnie nie słuchasz, że do tego Jurpola przeklętego jeździsz. Po co ci to towarzystwo bankrutów, którzy dziś jeszcze grają rolę panów, a jutro może zostaną bez dachu. Już Oksanina sprzedana, wkrótce Jurpola pozbyć się będą musiały a wtedy spokornieją, zobaczysz, zobaczysz!

Podniosła syna ku sobie i ujęła w objęcia, okrywając rozognioną twarz jego gorącemi pocałunkami.

Ale rychlej, niż te pieszczoty, na które Jurek nie odpowiadał wcale, uspokoiły go ostatnie słowa matki.

— Jakto?—spytał, spoglądając przenikliwie w jej oczy—jakto, mamo, więc państwo Czarnoszyńscy nie są bogaci?

Pani Natalja ironicznie się zaśmiała.

— Bogaci? resztkami gonią! Za rok, za dwa, będziesz Jurku większym panem, niż oni.

Jurek z widocznem zadowoleniem słów tych słuchał. Klęska, jaka mogła spotkać jurpolskich panów, a zarazem przyjaciela jego Zygmunta, sprawiała mu radość, której przyczyny sam dobrze nie rozumiał.

Była to instynktowna zawiść, rozbudzona w tej chwili odczutą wyższością towarzyską Zygmunta, wyższością, która go upokarzała. Ale niebawem obudziły się w jego umyśle wątpliwości.

— Gdzie tam, mamo! — rzekł, machając ręką i uwalniając się z objęć matki. — Oni są bardzo bogaci i mają jeszcze bogatszych krewnych.

Słyszałem dzisiaj, że ma wkrótce przyjechać do nich stryjeczna siostra pana Czarnoszyńskiego, ojca Zygmunta, jakaś hrabina, która mieszka w Paryżu. Ma być bardzo bogata. Wszyscy w Jurpolu cieszą się ogromnie nadzieją tego przyjazdu i przygotowują wielkie przyjęcie.

— Na które resztki stracą — przerwała pani Natalja z gniewem, powstaje z miejsca. — A zresztą co nam do nich, niech sobie robią, co chcą! Ty zapomnij o tem i daj pokój z tą jakąś przyjaźnią z Zygmusiem, która cię tylko na upokorzenia naraża. Nie potrzebujesz dbać o ich łaskę. Po rodzicach będziesz miał piękny mająteczek; nie darmo ojciec tak pracuje, a ja siedzę całe życie na ekonomskim folwarku. Nosisz nazwisko dobre, szlacheckie. możesz się obejść bez łaski Czarnoszyńskich.

To mówiąc, pocałowała syna w czoło i wyszła majestatycznie z pokoju.

Kilka dni następnych przeszło dla państwa Sipajłłów w gorączkowem oczekiwaniu przyjazdu pana Borskiego. Ale oczekiwania były tym razem daremne. Zamiast spodziewanego nowego właściciela, przybył tyko zaufany jego sługa, ów Tomasz, o którym Icek tak niepochlebnie się wyrażał. Zdanie arendarza okazało się jednak za słabe w porównaniu z rzeczywistością. Tomasz wywarł na panu Sipajlle wprost przerażające wrażenie.

Mały, krępy, barczysty, niemłody już, ale siły i wytrwałości niezwykłej, cały dzień, od rana do późnej nocy. przybywszy do Oksaniny, kręcił się po wsi, polach i gruntach; w każdy kątek zajrzał, a wszystko dokładnie i przenikliwie badał. Gdy p. Sipajłło chciał mu informacje dawać, Tomasz spozierał na niego z podełba małem, świdrującem oczkiem, z pod brwi siwiejących, a nastrzępionym i przerywał szyderczo:

— Nie trzeba, wiem wszystko i wiem, co mam panu powiedzieć.

— A wyjeżdżając, tonem niemal rozkazującym rzekł:

— Pan Borski nie tak rychło tu przyjedzie, w każdym razie nie tej jesieni i nie na zimę, bo w tej ruinie która się dworem nazywa, mieszkaćby nie mógł i musiałby chyba pana Sipajłłę przed czasem z folwarku rugować.

Pan Jędrzej żachnął się obrażony.

— Przed czasem?—przerwał—jakto, proszę łaski, przed czasem? Ja zaraz, panie teo, ustąpić jestem gotów.

— No, no — zaśmiał się Tomasz— pan Borski zostawia wszystko, jak jest, do swego przyjazdu. Rachunki mają być w porządku i „raporta“ — dodał z naciskiem.—Na wiosnę przyjadę znowu i pod mojem okiem dwór się restaurować będzie. Tymczasem żegnam.

I pojechał, zostawiając p. Sipajłłę w przerażeniu prawdziwem. Pani Natalja zemdlała, gdy jej mąż opowiedział swoją rozmowę z Tomaszem, a przez dwa dni chorowała na migrenę i dostawała spazmów na wspomnienie doznanego upokorzenia.

III.

Pałac jurpolski należał do najznaczniejszych w całej okolicy. Był to gmach duży, piętrowy, bardzo stary, który, zwłaszcza zdaleka, robił wrażenie obronnego zamku, ze swemi basztami dwiema i licznemi krużgankami. Malowniczo przedstawiał się okn na tle drzew dużego parku, który go z trzech stron okalał.

Całe też otoczenie pałacu było prześliczne. Wieś duża, zabudowana porządnie, rozłożona była po obu brzegach małej, ale bystrej rzeki, która rozlewała się szerzej pod pałacowym parkiem. Z wielkiego tarasu pałacu, od strony parku, cudowny roztaczał się widok na tę wodę i wieś całą, a poza nią na siniejący w oddali las, „kalinowym“ zwany.

Wjeżdżając do wielkiej alei grabowej, do pałacu wiodącej, odrazu poznać można było, że to nie zwykła szlachecka, ale już prawie magnacka rezydencja, której samo utrzymanie niemało nakładu potrzebować musiało. d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.